

Echo Maryi Królowej Pokoju

Sierpień 2012

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

295



Orędzie z 25. lipca 2012r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was do dobra. Nieście pokój i dobroć temu światu. Módlcie się, by Bóg dał wam siłę, aby w waszym sercu i życiu zawsze panowała nadzieja i duma, że jesteście dziećmi Bożymi i niesiecie Jego nadzieję temu światu, który nie ma radości w sercu i nie ma przyszłości, bo nie ma serca otwartego na Boga, który jest waszym zbawieniem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Czyny nam daj niosące nadzieję!

„Drogie dzieci, dziś wzywam was do dobra”. Matko Boża, Królowo Pokoju, także dzisiaj kierujesz swoje słowo do nas, swoich drogich dzieci. **Wzywasz nas do czynienia dobra.** Jako Matka najlepiej wiesz, czego dziś ludziom bardzo potrzeba. Dobra! Bóg jest dobry. Jego słońce świeci dla wszystkich. Podobnie też deszcz pada dla wszystkich. Jezus, Syn Boży oddał życie za nas wszystkich i wszystkich nas ogarnia miłością przebaczącą. Dobroć Boża ma wielką moc, najbardziej do nas przemawia i przemienia. Doznana dobroć kruży nasze twarde serca i budzi współczucie dla niedoli innych ludzi.

„**Nieście pokój i dobroć temu światu**”. Matko, zetknięcie się z ludźmi promieniującymi pokojem i dobrocią rozbraja nas ze złości, agresji, niechęci; wycisza nas i uspakaja. Pokój innych ludzi wyrażony w słowie, uśmiechu, cierpliwości koi naszą duszę, powściąga pochopne słowa, uspakaja zdenerwowanie i skłonność do panowania i przemocy. Pokój naszych bliźnich jest nam słońcem, ciepłem i lekarstwem. Pomaga wyjść z lęków, onieśmienia, kompleksów, osamotnienia, depresji. Pokój przywraca poczucie bezpieczeństwa, wyzwala z nieufności, otwiera serca, buduje relacje z bliskimi, buduje wspólnotę rodzinną, sąsiedzką i wspólnotę Kościoła.

Dobrze nam jest wśród ludzi dobrych i napełnionych Bożym pokojem. Wskutek grzechu tracimy pokój. Adam po grzechu pierwotnym traci pokój ducha i dotknięty lękiem kryje się przed Bogiem. W rozmowie z pewną siostrą zakonną narzekałem na to co się dzisiaj w świecie

dzieje. Na to siostra mi odrzekła, że dwóch ich było i jeden drugiego zabił. Jezus, Baranek Boży, gładzi nasze grzechy, zabiera nam niepokój, abyśmy nie uciekali przed Bogiem, abyśmy nie wyrosli na Kaina, który zabija Abela. Wręcz przeciwnie, mamy urosnąć pokojem i dobrocią, **aby iść i nieść pokój i dobroć temu światu.**

„**Módlcie się, by Bóg dał wam siłę.**”. Proście, a będzie wam dane. *Ojciec nasz, przyjdź Królestwo Twoje – Królestwo miłości, pokoju w sercu z Bogiem i z ludźmi... Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy... Nie wódz nas na pokuszenie... Zbaw nas ode złego... Święta Maryjo, Matko Boża, Matko Księcia Pokoju módl się za nami...* Prosimy o siłę, abyśmy nie tylko wiedzieli, ale mieli w sobie siłę dobra i pokoju. Panie, pokój nam daj, ufność nam daj, dobroć nam daj i siłę Twą nam daj. *Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie, a ja w nim, ten owoc obfity przyniesie, bo beze Mnie nic nie możecie uczynić (J 15,5).*

„**Aby w waszym sercu i życiu zawsze panowała nadzieja i duma,**...”. Wyrzekamy się grzechu, szatana, jego wpływu i panowania. Jezus jest naszym Panem. Matko nasza, w każdym orędziu budzisz świadomość, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a Jezus nazywa nas przyjaciółmi, braćmi i siostrami. Duchu Święty, Duchu Prawdy stwarzaj w nas prawdę o nas samych, iż jesteśmy ochrzczeni, bierzmowani, wszczępieni w życie Boga, Trójcy Przenajświętszej. Ta duma uzdrowi nas z ponizania siebie i innych oraz z niepodejmowania zadań w Królestwie Bożym.

„**(...) że jesteście dziećmi Bożymi i niesiecie Jego nadzieję temu światu...**”.



Jesteśmy powołani, aby stanąć na czele swojej rodziny, aby pokazać innym drogę. Nadzieja i duma! Jak je rozumieć? Bliskimi im są: odwaga, poczucie misji płynące z Chrztu świętego i Bierzmowania. Jesteśmy posyłani w tym czasie i miejscu, w którym przyszło nam żyć. Jak Mojżesz, jak święci, jak Prymas Tysiąclecia, jak Jan Paweł II, jak niewidoczni w świecie, ale znani Bogu, mocni Jego Słowem i łaską.

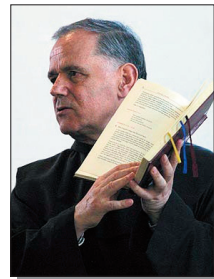
„**(...) światu, który nie ma radości w sercu i nie ma przyszłości, bo nie ma serca otwartego na Boga, który jest waszym zbawieniem**”. Ludzie żyjący tak, jakby Boga nie było, pogrążeni są coraz bardziej w lęku i ciemności. Świat budowany bez Boga zabija radość, sens życia, zmierza do samounicestwienia. Jesteśmy świadkami tysięcy słów na temat kryzysu i nieustannego poszukiwania środków zaradczych. A Twoja, Matko, diagnoza jest taka krótka i jasno ukazana droga ocalenia ludzkości. Trzeba otworzyć serce na Boga. On jest naszym zbawieniem.

Królowo Pokoju, posłuszny Twemu wezwaniu pragnę być dobry dla innych i będę wszystkim błogosławił. W modlitwie będę ogarniał cały świat miłością i prosił o nawrócenie, powrót do Boga i siłę dla siebie i wszystkich, którzy z powodu odejścia od Boga osłabli, chorują na duszy i nie mają radości. Podobnie jak w Ewangelii, tak i w Twoich krótkich orędziach, Matko, najważniejsze są czasowniki. *Nie każdy, który mówi Mi: „Panie, Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie – (Mt 7,21). Panie, czyny nam daj!*

o. Eugeniusz Śpiółek Sch. P.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Życ w Słowie, aby nie umrzeć na wieki (J 15,1-11) – perspektywa egzystencjalna

Doświadczenie mocy Chrystusowego Słowa możliwe jest dzięki tworzeniu z Nim żywej wspólnoty na wzór komunii Ojca i Syna. Ewangelista wielokrotnie podkreśla, że moc Chrystusa – odwiecznego Słowa wypływa ze ścisłego współdziałania ze swoim Ojcem. Więź pomiędzy Jezusem a posyłającym Go Ojcem jest tak ścisła, że w Synu można zobaczyć Ojca (J 8,19; 12,45; 14,7,9). Jezus doskonale wypełnia wolę swojego Ojca (J 4,34; 8,29; 10,18; 12,49; 14,31) poprzez nauczanie i czynienie znaków w jedności z Ojcem (J 8,28.38.40; 12,50; 15,15).

Ścisła jedność Jezusa z Ojcem implikuje Jego boskie prerogatywy. Ojciec staje się punktem wyjścia i punktem dojścia dla swojego Syna (J 13,1.3; 14,2-4.12.28; 16,10.27-28; 17,11.13; 20,17). Więź tę jasno akcentuje tekst zawarty w J 10,30: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Ścisła więź Ojca z Synem zostaje zaakcentowana także w dalszym kontekście, gdy Jezus stara się odrzucić zarzuty bluźnierstwa ze strony swoich adwersarzy: J 10,38 – *Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu*. Tekst ten w sposób obrazowy pokazuje wzajemne zamieszkanie Ojca w Synu i Syna w Ojcu. W obrazie tym wyraźnie widać głęboką wspólnotę jedności pomiędzy Ojcem i Synem. Jedność ta nie niszczy jednak różności pomiędzy Ojcem i Synem.

W relacji tej tożsamość Boga jako Ojca realizuje się ze względu na Syna, natomiast tożsamość Jezusa jako Syna realizuje się ze względu na Ojca. Jedność Ojca i Syna zostaje także mocno podkreślona w Modlitwie Arcykapłańskiej Jezusa. W J 17,11 jedność pomiędzy Ojcem i Synem staje się modelem jedności dla uczniów: *aby, tak jak My, stanowili jedno*. Podobna myśl zawarta jest w J 17,22 – *aby, stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy*.

Tworzenie trwałej komunii z Jezusem – Odwiecznym Słowem – pozwala człowiekowi na doświadczenie Jego mocy w swoim życiu. Trwanie w Jezusie tworzy życiodajną przestrzeń łaski, w której człowiek zdolny jest mocą swojego Mistrza zwyciężać grzech i uniknąć śmierci. Dobrą ilustracją tej egzystencjalnej rzeczywistości stanowi alegoria o krzewie winnym i latoroślach (J 15,1-11).

Kontekst

Perykopa o krzewie winnym i latoroślach (J 15,1-11) umieszczona jest w kontekście większego bloku tekstowego opisującego nauczanie Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy (J 13-17), który pod względem gatunku literackiego jest identyfikowany jako *Mowy pożegnalne*, (*Mowy testamentalne*, *Mowy pocieszenia*). W odróżnieniu od wcześniejszej części Ewangelii (*Księga Znaków* – rozdziały 1-12) – *Mowy pożegnalne* nie mieszczą się w ramach publicznej działalności Jezusa, lecz są skierowane bezpośrednio do Jego uczniów.

Jezus zwraca się do uczniów, aby im wyjaśnić sens swego życia oraz przygotować ich do rozstania i do ponownego tryumfu swej chwały. Pod względem literackim układ mów jest typowo Janowy. Daleki jest on od współczesnej systematyki. Myśl rozwija się koncentrycznie i często powraca ten sam temat ubogacony nowymi aspektami. Zdarzają się w nich powtórzenia lub włączenia myśli na pozór oderwanych. Często notuje się przejście od zdarzeń przeszłych do apokaliptyki. W gatunku *Mów pożegnalnych* można wyodrębnić charakterystyczną strukturę, która jest widoczna w tekście Janowym.

Struktura ta podkreśla ważność osoby Jezusa który:

a. zbiera wokół siebie uczniów przed swoją śmiercią (J 13,1-3.27.33.36.38).

b. przekazuje uczniom swe pouczenia i obietnice – naucza o przykazaniu miłości (J 13,31-35; 15,12-17), wzywa

do trwania w jedności (J 15,1-11) wzywa do wiary (J 14,1), posyła uczniów, aby przynosili owoce (J 15,16), aby byli Jego świadkami (J 15,27), obiecuje im Ducha Prawdy (J 14,16-17.25; 15,26; 16,7n.) oraz miejsce w domu Ojca (J 14,2n).

c. przedstawia siebie jako tego, który uczynił wszystko, czego teraz żąda od uczniów (J 13,12-17.34.35; 15,12).

d. zapowiada, że uczniowie będą się smucić z powodu Jego odejścia, będą prześladowani, ponieważ świat ich znienawidzi (J 15,18-25). To prześladowanie jest przedstawione w sposób konkretny jako wykluczenie z synagogi (J 16,2). Smutek jednak przemieni się w radość, gdy uczniowie znów ujrzą Pana (J 16,20).

Dzięki gatunkowi *Mów pożegnalnych* Autor czwartej Ewangelii uwypukla sens teologiczny ostatnich dni Jezusa na ziemi. Poprzez podkreślenie kontynuacji historii zbawienia Jezus zostaje postawiony w szeregu wielkich wyśłańców Bożych (Mojżesz, Dawid). Ogarnia On myślą całe swe życie, świadomy posłannictwa i bliskiego odejścia z tego świata. Widząc smutek i niebezpieczeństwa czyhające na uczniów stara się zaradzić ich krytycznej sytuacji. Polecając przykazanie wzajemnej miłości daje siebie za przykład do naśladowania. W bezpośrednim kontekście perykopy J 15,1-8 znajduje się problematyka dotycząca funkcji Parakleta (J 14,25-31; 15,25-26) oraz nauka o przykazaniu miłości (J 13,31-35; 15,12-17).

Tekst J 15,1-11 pod względem gatunku literackiego można nazwać alegorią, gdyż jako figura stylistyczna zawiera on dwa poziomy – zewnętrzny i wewnętrzny. Na poziomie zewnętrznym Jezus jawi się jako winny krzew; Ojciec jako Ogrodnik; a uczniowie jako latorośle. Poziom ten nie jest jednak docelowy, gdyż ma swoje odniesienie do poziomu wewnętrznego, który podkreśla ścisłą więź pomiędzy Ojcem, Synem i uczniami. (cdn)

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel
– prof. KUL



XXXI Rocznica Objawień

Uwięzienie o. Jozo Zovko – 17.08.1981r.

Grgo Vasilij, ojciec Jeleny, wójt dwóch wiosek: Medziugorja i Bijakovići wspomina uwięzienie o. Jozo: **6. sierpnia 1981 r.**, w święto Przemienienia Pańskiego, policja w Medziugorju była w pełni sił. Proboszcz, który jeszcze kilka tygodni wcześniej był przeciwnikiem objawień, zawsze odmawiał pójścia i zobaczenia co się dzieje na wzgórzu objawień, gdyż w nie nie wierzył. Tego dnia, gdy już został dotknięty Łaską, zdecydował się pójść z wszystkimi widzącymi na Podbrdo. Ale tym razem, gdy chciał tam pójść, już nie mógł.

Policja otrzymała rozkazy z Sarajewa, aby stłumić ruch w Medziugorju. Ze stolicy – Belgradu – ówczesny prezydent wydał jasne instrukcje: „Zduście w samym zarodku w liberalnej Socjalistycznej Republice ten dziwny reakcyjno-nacjonalistyczny ruch zwany Gospą”.

W dniu narodowego święta przed całym narodem radio i telewizja ostrzegały: „Nie jedźcie do Medziugorja, to nie prawda, że Gospa tam jest. To wrogowie socjalistów uknuli to wszystko”.

Więc tego dnia nie było ojcu Jozo dane wejść na Podbrdo. Policja uzbrojona po zęby zdecydowanie nie wpuszczała nikogo na wzgórze. Jedenaście dni później (17.08.81) specjalny oddział policji przybył z Sarajewa pod koniec Mszy św. o godzinie 8.30; czekali na niego w zakrystii; włożyli mu kajdanki i zabrali go do więzienia na przesłuchanie – farsa, która miała go kosztować półtora roku więzienia. Rząd wierzył, że poprzez to eliminuje głównego wroga państwa.

„Widziałem ojca Jozo po pobiciu”.

Mladen Bulić opowiada: „W połowie sierpnia 1981 r. byłem przez pięć dni w szpitalu, gdyż miałem problemy z gardłem. 25. sierpnia stałem przy oknie w swoim pokoju. Zauważyłem, że na dole przyjechał wóz policyjny, z którego wysiadło dwóch policjantów ramię w ramię z naszym proboszczem – ojcem Jozo – w cywilnym ubraniu. Zbiegłem po schodach, aby go przywitać, gdyż tydzień wcześniej zamknęli go w więzieniu. Gdy schodziłem, spotkałem ojca Jozo z dwoma policjantami. Podeszedłem by uścisnąć

jego dłoń, ale policjant odepchnął mnie ze złością.

Wtedy zobaczyłem, że grupa zatrzymała się w korytarzu czekając na wyjście poprzedniego pacjenta. Z uszu ojca Jozo leciała krew; ze sposobu w jaki chodził wywnioskowałem, że spędzi resztę swego życia na wózku inwalidzkim. Podeszedłem do niego i zapytałem jak się czuje? Odwracając się z uśmiechem powiedział: „Sam zobacz”. Gdy się uśmiechał zauważyłem, że stracił wszystkie zęby. Policzek miał cały spuchnięty. Okrutnie go pobili!

Jeden z policjantów podeszedł do mnie i powiedział: „Jeżeli powiesz jeszcze jedno słowo cię też pobiję!”. Ale ja nie dałem się zastraszyć i odpowiedziałem: „Nic mi nie możesz zrobić, gdyż jestem pacjentem i mogę tu zostać!”.

Policjanci zabrali ojca Jozo do środka do lekarza. Kiedy wyszedł zapytał mnie co się dzieje w Medziugorju. Odpowiedziałem, że wszystko dobrze i nie musi się martwić. Wtedy policjant powiedział: „On nie musi się już o nic martwić, gdyż dzisiaj w nocy poderżniemy mu gardło”. Ale ja odpowiedziałem: „Nie możecie mu nic zrobić. Pobiliście go, ale nie możecie go zabić!”. Ojciec Jozo odwrócił głowę i zrobił znak, abym był cicho, gdyż niebezpiecznie było mówić.

Później dowiedziałem się, że dzień po tym policjant, który go pobił zmarł na atak serca! Dowiedziałem się, że ten policjant torturował ojca Jozo i powiedział mu, że jest wrogiem państwa, rządu i że musi być wyeliminowany; wtedy torturował go i sprawa, aby cierpiał tak powoli jak to tylko możliwe. Dowiedziałem się także, że ten policjant przypalał proboszcza żelazem i dla zwiększenia jego cierpienia wkładał ciężary na jego ramiona i nogi. Ale rano kiedy przyszli zabrać ojca Jozo znajdowali go uwolnionego z łańcuchów. Poza tym jego cela, która pozbawiona była żarówek, świeciła. Teraz kiedy ojciec Jozo przybywa do Medziugorja, zatrzymuje się tutaj w moim domu i żartobliwie mówi: „Zobacz nie zlikwidowali mnie! Moje gardło jest nadal całe!”.

CO WARTO WIEDZIEĆ? Grupa Modlitewna Ivana

Grupa Modlitewna Ivana – 2
Matka Boża powiedziała nam, że nawet kiedy wypełnią się wydarzenia zapowiadane przez Nią widzącym, osoby które się modlą i żyją orędziami, podążają za Nią i za Jej Synem, będą odczuwać pokój w swoich sercach. Każdy kto doświadczył takiego pokoju serca, danego przez Boga poczucia bezpieczeństwa i miłości, może uważać się za bogacza, a jego bogactwa nie da się przyrównać do żadnych dóbr ziemskich.

W jednym z orędzi (nieskierowanym do naszej grupy modlitewnej) Matka Boża powiedziała, że *nikt nie wzbogaci się przez Nią*. Te słowa realizują się dzisiaj na naszych oczach. Wielu poświęciło się całkowicie pomnażaniu dóbr materialnych. Budując hotele i rozkręcając interesy, zapomnieli o sprawach najważniejszych, z którymi Matka Boża do nas przyszła. Być może mają więcej pieniędzy, lecz stali się ubodzy na duszy, gdyż utracili ten cudowny pokój serca, poczucie bezpieczeństwa i satysfakcji.

Takie osoby często przepelnia złość i rozgoryczenie, przyćmiewające radość wypływającą z miłości rodzinnej czy przyjaźni. Tracą sens życia, nie umieją cieszyć się z małych rzeczy. Pan Bóg nie ma nic przeciwko bogactwu, o ile ono samo nie staje się naszym bogiem. Nasz Bóg jest Bogiem zazdrosnym. Pragnie zajmować w naszym życiu pierwsze, nie drugie miejsce. Ten, kto nie stawia Boga na szczycie hierarchii wartości, a rodziny na drugim miejscu, zapomina o swoim bliźnim w potrzebie, nigdy nie wzbogaci się przez Matkę Bożą. Pozostanie ubogi, nawet gdyby posiadał nie wiadomo jakie bogactwa.

W mojej nieszczęśliwej Chorwacji i Bośni i Hercegowinie od 1991 do 1995 roku szalała wojna. Także w jej trakcie Matka Boża prowadziła grupę modlitewną. W czasie spotkań na Wzgórzu przestaliśmy wspólnie śpiewać. Zastąpili nas młodzi Włosi ze wspólnoty „Cenacolo”. Po prostu nie byliśmy w stanie śpiewać, wiedząc, że nasi młodzi umierają na wojnie. Matka Boża nie przychodziła do nas tak radosna, jak zazwyczaj. Wiele razy, jak na przykład pół godziny przed zbombardowaniem Čapljiny, pojawiła się bardzo smutna, a my nie wiedzieliśmy dlaczego.

Matka Boża była zawsze radosna, gdy i nas przepelniała radość, a naszymu smutkowi towarzyszył Jej smutek. Jak każda dobra matka dzieliła się uczuciem ze swoimi dziećmi. Zawsze dodawała nam odwagi i powtarzała, byśmy nie bali się niczego, gdyż znajdujemy się pod Jej opieką. Nie uczyniła z nas „robotów”, którzy modlą się wtedy, gdy Ona nas o to poprosi, przeciwnie, prowadziła nas przez cały czas, przez cały rok liturgiczny. Swoimi wskazówkami przygotowywała nas na święta Bożego Narodzenia, Wielki Post, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Świętego, Wniebowzięcie, swoje urodziny (piątego sierpnia), rocznicę objawień (25 czerwca), rocznicę utworzenia grupy modlitewnej, na wszystkie większe uroczystości.

Matka Boża zysłała na nas również różne próby! Wyznaczała nam spotkania późno w nocy, tuż przed północą, a czasem po. Raz zebrała nas nawet o trzeciej nad ranem. Wzywała nas mimo wichury, śnieżyicy czy ulewy, a my przychodziliśmy do Niej w każdych warunkach. O ile wiem, zarówno z doświadczeń swoich, jak i innych, nikt z nas nigdy nie przeziębził się z powodu zimna, mimo że czasem wracaliśmy do domów kompletnie przemoknięci. Czasem z powodu silnego wiatru na Krizevcu nie dawaliśmy rady stać. **Siadaliśmy wtedy za krzyżem** i oczekując na spotkanie przez ponad pół godziny śpiewaliśmy pieśni religijne i odmawialiśmy różaniec. Najdziwniejsze było to, że przy fatalnej pogodzie spotkania wywoływały w nas największą radość. Ivan opowiadał nam, że Matka Boża przychodziła radosna nie do opisanego, dziękując, że przyszliśmy pomimo złych warunków. Czuliśmy wtedy w naszych sercach, że przynieśliśmy ze sobą coś więcej niż odmówione modlitwy, tak często puste. Nasze ciała pragnęły bowiem ciepła i wygody, lecz dusze szukały pokuty i ofiary. **W ciągu siedemnastu lat istnienia grupy** tylko raz zostaliśmy skrytykowani i odczuliśmy wtedy, jak musieli się czuć apostołowie w Ogrodzie Oliwnym, gdy zasnęli po tym jak Pan Jezus wezwał ich do modlitwy i czuwania, by nie ulegli pokusie, gdyż duch jest silny, ale ciało słabe. Matka Boża wezwała pewnego dnia naszą grupę na Krizevac. Było naprawdę bardzo zimno. Choć ubraliśmy się bardzo ciepło i założyliśmy czapki i szaliki, ziąb przenikał nasze kości i trzęśliśmy się niczym osiki. Matka Boża poprosiła nas o modlitwę po objawieniu. Mieliśmy odmówić trzy części różańca: tajemnicę radosną, bolesną oraz chwalebne.

Przycupnęliśmy za krzyżem, by wiatr nas nie zdmuchnął i zaczęliśmy się modlić. Jakoś przetrwaliśmy pierwszą część różańca, jednak podczas drugiej zrobiliśmy się bardzo senni i nasze myśli odpłynęły ku ciepłu jakiego czeka na nas w domu i ku innym sprawom. I wtedy niespodziewanie znów przysłała do nas Matka Boża. Podziękowała nam i powiedziała, że taka modlitwa nie ma większego sensu, gdyż jesteśmy rozproszeni. Kazała nam wrócić do domu i dokończyć różaniec w domach. Schodząc na dół, czuliśmy się nieszczęśliwi, smutni i pokonani, nie mogliśmy znieść doznanej porażki.

Ivan pocieszył nas jednak, wyjaśniając, że Matka Boża uśmiechała się do nas i była zadowolona, że mimo wszystko staraliśmy się wypełnić Jej prośbę. Spotkania tego rodzaju można jednak policzyc na palcach jednej ręki. Dużo więcej było tych pięknych, które trudno podsumować w kilku słowach. Od pierwszego dnia prowadzę pamiętnik grupy i zapisuję w nim wszystko co się zdarzyło nam, a także Ivanowi oraz Vicce na podstawie ich osobistych relacji.

Najpiękniejsze spotkania odbywały się w trakcie świąt Bożego Narodzenia. Matka Boża przychodziła ubrana w pozłacane szaty, trzymając w ramionach małego Jezusa w złotym ubranku, otoczona przez trzech lub pięciu aniołów. Często pytałem Ivana jak wygląda Maryja, Jezus i aniołowie, ale on nie był w stanie znaleźć słów, by ich opisać. W Wielkim Tygodniu, a zwłaszcza w Wielki Piątek Matka Boża była bardzo smutna, czasem płakała, przypominając sobie mękę Swojego Syna i prosiła nas o modlitwę, byśmy ulżyli Jej w bólu, dzieląc go razem z Nią.

Mieliśmy razem z Maryją przeżywać cierpienie naszego Pana, który umarł za nas na krzyżu. Czasem pokazywała nam Pana Jezusa w czasie objawień. Ivan, widocznie poruszony, opisywał nam zalaną krwią twarz Zbawiciela ukoronowaną cierniami: jeden kolec przebijał ucho, inny wbijał się w czoło, a Pan Jezus ciężko oddychał pełen bólu. **Odczuwaliśmy wielkie szczęście**, gdy Matka Boża przychodziła do nas szczególnie radosna z powodu zrealizowania któregoś z Jej planów. Nigdy nie mówiła nam co to dokładnie było, lecz skoro sprawiało taką radość Maryi, musiało być naprawdę bardzo ważne. Nie wiedzieliśmy co Matka Boża uzyskiwała z pomocą naszych modlitw i dzięki temu nie wbijało nas to w dumę. Mogliśmy wtedy osiągnąć wszystko. Skoro Matka Boża powiedziała

nam, że za pomocą modlitwy można zakończyć wojny, czyż nie bylibyśmy z siebie dumni, dowiedziawszy się, że pewnego dnia, w pewnym miejscu dzięki naszej modlitwie nie było bombardowań lub ktoś nie zginął? **Na koniec pragnę podkreślić**, że o ile bardzo pięknie było zostać w szczególnie wybranym, o tyle niezwykle trudno jest wypełnić wszystko to, do czego nas wezwano. Trzeba wziąć pod uwagę, że tam gdzie panuje miłość, radość, pokój i zadowolenie, tam bezustannie działa szatan, który przeszkadza i niszczy kiedy tylko może. Ileż razy próbował w perfidny i zdradziecki sposób rozbić naszą grupę od wewnątrz. Dzięki Bogu, Matka Boża nigdy mu na to nie pozwoliła!

Bardzo proszę Czytelników tej wypowiedzi, by w swojej modlitwie pamiętali również o naszej grupie modlitewnej, byśmy wytrwali w wierze aż do końca, nie ku chwale naszej, lecz Pana Boga, a także naszej Matki Maryi, Królowej Pokoju! Dziękujemy i obiecujemy modlić się za Was, a także o pokój dla całego świata!

Wiadomości z ziemi błogosławionej



17 międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów, o tematyce: „**Duchowny-człowiek wiary**”, rozpoczęły się wieczornym programem w poniedziałek 9 lipca 2012 r., a zakończyły się w sobotę 14 lipca. Uczestniczyło w nich ponad 400 kapłanów, diakonów i seminarzystów (w tym 120 greko-katolików z Ukrainy) z ponad 20 krajów. Inauguracyjnej Mszy świętej przewodniczył prowincjał – o. dr Ivan Sesar ofm. Wykłady, w oparciu o dokumenty soborowe, w związku z 50 rocznicą otwarcia Soboru Watykańskiego II prowadził dr o. Ivan Dugandžić, a koordynatorem był o. dr Miljenko Šteko.

Uczestnicy rekolekcji brali udział, oprócz wykładów, w wieczornym programie. Wspólnie odmawiali modlitwę różańcową na górze Podbrdo w czwartek, a w piątek odprawili Drogę Krzyżową na górę Krizevac. Tradycyjnie na zakończenie w sobotę udali się na grób o. Slavko inicjatora rekolekcji. Cały program był tłumaczony symultanicznie na 10 języków.

Orędzie dla Mirjany z 2 lipca 2012 r.

„Dzieci moje, i znowu po macierzyńsku proszę was: zatrzymajcie się na chwilę i pomyślcie o sobie i przemijalności doczesnego życia. Pomyślcie o wieczności i szczęśliwości życia wiecznego. A wy, czego pragniecie, którą drogą chcecie pójść? Ojcowska Miłość posyła mnie, abym była waszą pośredniczką, bym przez macierzyńską miłość wskazała wam drogę, która prowadzi ku czystości duszy, duszy nieobciążonej grzechem, duszy, która zazna wieczności. Modłę się, aby oświeciło was światło miłości mojego Syna, abyście zwyciężyli słabości i wydobyli się z nędzy. Dziećmi moimi jesteście, więc pragnę, abyście wszyscy byli na drodze zbawienia. Dlatego moje dzieci, gromadźcie się wokół mnie, abym mogła zapoznać was z miłością mojego Syna i w ten sposób otworzyć bramę wiecznej szczęśliwości. Módlcie się, tak jak ja, za waszych pasterzy. Ponownie zwracam wam uwagę: nie osądzajcie ich, bo to mój Syn ich wybrał. Dziękuję wam”.

Czego pragniecie?

Maryja otoczona gromadką Swoich dzieci, pochyla się i patrzy nam w oczy. Przenika nas wzrokiem. Tak bardzo pragnie, żebyśmy wreszcie zrozumieli, co jest dla nas ważne. Nasza Mama **znowu** musi nas o to samo **prosić**, abyśmy się zatrzymali na chwilę i pomyśleli. Co to znaczy zatrzymać się? Myślę, że mamy ogromne trudności z wyciszeniem wewnętrznym. Nasze roztrzepane myśli nie biegną po Bożych ścieżkach. Nie prowadzą do Domu Ojca. Jesteśmy bezmyślni. Mammy się więc zatrzymać, żeby Maryja mogła nam pokazać, we właściwej perspektywie, gdzie się znajdujemy w aspekcie przemijalności doczesnego życia. Wszystko, co nas tak rozprasza przemija! Dlaczego nie dopuszczamy do naszej świadomości tego, co widzimy gołym okiem: życie ziemskie mija, uroda mija, zdrowie mija, bliscy umierają. Nie da się wziąć naszego dobytku do grobu. A tytuły naukowe, naprawdę do niczego nie są potrzebne w Domu Ojca. A my z tego wszystkiego robimy sobie **bożki**. Cel życia...

A potem mamy pomyśleć, zdać sobie sprawę, czym Bóg zechciał się z nami podzielić!? Takim szczęściem, o którym „ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało”. I to na wieczność. Cudowne!

Maryja zachęca nas, abyśmy przemysłeli jaką drogą pragniemy pójść. Cały

czas usiłuje pobudzić nas do myślenia. Wy-rwać z marazmu duchowego i nakłonić do aktywnej, świadomej współpracy. Chce przeprowadzić nas ze stanu „niewolnic-twa” duchowego do zachowywania się jak wolne dzieci Boże, którymi jesteśmy!

Ojcowska Miłość posyła Ją, aby stała się naszą pośredniczką. Z macierzyńską miłością chce nam pokazać bezpieczną drogę, abyśmy potem w wolności sami zdecydowali się na nią wkroczyć. Ona, która cała emanuje macierzyńską, uważną obecnością, nigdy nie podnosi głosu, nigdy nie unosi się gniewem, wie, że wszystko w Królestwie Bożym oparte jest na wolności. Bo prawdziwa Miłość opiera się na wolności, a Bóg jest Miłością. Do niczego więc nigdy nas nie będzie zmuszać. Jedynie będzie się starać nam wszystko tłumaczyć.

Z niezmienną Miłością będzie pokazywać nam bezpieczną drogę, która przygotowuje nas do szczęścia i radości do jakiej zostaliśmy stworzeni. Z całego serca pragnie uzmysłowić nam, czym Bóg zapragnął się z nami podzielić. **Chciał podzielić się z nami Swoją nieśmiertelnością, która jest przeniknięta niewyobrażalną dla nas Miłością.** Jest ona tak potężna, że tylko dusza uświęcona nie rozpadnie się w Jej obecności. Maryja więc wskazuje nam drogę, która prowadzi ku czystości duszy. Bo grzech jest dla nas obciążeniem, który uniemożliwi nam zaznanie wieczności. To miłość naszego Ojca Niebieskiego posyła Maryję do tej misji.

„**Modłę się, aby oświeciło was** światło miłości mojego Syna, abyście zwyciężyli słabości i wydobyli się z nędzy”. Teraz nasza Mama mówi nam, co Ona robi, aby zaradzić naszemu rozbieganiu i bezmyślności. Modli się za nas! Wstawia się do Boga, by nie gniewał się na gnuśne, grzeszne dzieci, tylko, żeby nam pomógł. Wyprasza dla nas otwartość na **światło Miłości** Jej Syna, abyśmy byli w stanie zwyciężyć nasze słabości i dźwignąć się z nędzy koncentrowania całej uwagi na tym, co mija. A przez to staniemy się dziećmi światłości.

Z jaką prostotą nasza święta Matka wyjaśnia nam, **dłaczego** chce dla nas tego, co najlepsze. Po prostu jesteśmy Jej dziećmi! I daje nam praktyczną radę, czyli żebyśmy się wokół Niej gromadzili. A wszystko po to, by mogła zapoznać nas z Miłością naszego Zbawiciela. Tłumaczy, że w ten sposób zostanie otwarta brama wiecznej szczęśliwości. Otwarcie tej bramy dokonuje się już w momencie

poznania uszczęśliwiającej człowieka Miłości Syna.

Matka Boża znowu prosi, abyśmy Ją naśladowali w modlitwie za naszych pasterzy. A więc jest to niezwykle ważne! Na koniec zwraca nam uwagę: Ponownie! Jacy musimy być uparci w tym grzechu osądzania, skoro Maryja już nie „prosi” tylko „zwraca uwagę”. Tak, Jezus wyraźnie powiedział, że nie przyszedł nas osądzać, tylko zbawić. A to znaczy, że pójście taką drogą jest bezpieczne i właściwe.

Jak trudno nam zrozumieć, że sami osobiście określamy miarę według, której sami będziemy sądzeni. Jeśli nie będę miłosierna to sama miłosierdzia nie doznam. Mimo, że przecież na każdym kroku tak bardzo tego miłosierdzia potrzebuję! Lepiej więc skoncentrować się na tym jaki stosunek do bliźniego, w tym wypadku pasterza, ma Sam bezgrzeszny Jezus. To On wybrał takich, a nie innych grzesznych ludzi. Jeśli Ktoś, kto jest samą czystością nie osądza, to lepiej mnie, która jestem grzesznikiem, wziąć przykład z naszego Mistrza. Właśnie to usiłuje nam wytłumaczyć nasza Mama. A zapoznając swoje dzieci z miłością Jej Syna pragnie, żebyśmy odczuli jej całkowicie bezinteresowny charakter. Bo przecież właśnie taka Miłość daje nam poczucie bezpieczeństwa i akceptacji. Oddawajmy więc bliźnim to, co otrzymaliśmy darmo od Króla Wszechświata, abyśmy stali się przekazynikami Bożych darów. Abyśmy stali się Tym, Kogo spożywamy w czasie Eucharystii. I jak zawsze Maryja, Królowa Nieba, dziękuje nam! Nasza Matko ukochana, to my Ci dziękujemy!

Bogumiła

Z dziennika s. Emmanuel

Współczesny trąd: pornografia! Zaprzyjaźniony ksiądz, który często przyjeżdża do Medziugorja, otrzymał szczególną łaskę, aby pomagać duszom na spowiedzi. Podzielił się z nami tym bardzo wymownym świadectwem.

Przyszło do niego pewne małżeństwo, ponieważ ich siedmioletniemu synowi w ogóle nic się nie udaje. Zawsze był dobrego zdrowia i doskonale się uczył w szkole, ale od pewnego czasu wszystko się zawaliło! Dziecko jest ciągle chore i żaden z wielu lekarzy, z jakimi się konsultowali, nie mógł znaleźć przyczyny. Poza tym jego oceny w szkole bardzo się pogorszyły, tak jakby stracił całą motywację, a nawet całą zdolność do pracy.

Bardzo zaniepokojeni rodzice konsultowali się w sprawie chłopca z kilkoma egzorcystami, lecz bez rezultatu.

Ze złamanym sercem przyjechali więc do naszego przyjaciela i poprosili go, aby porozmawiał z dzieckiem. Lecz ksiądz poprosił ich, aby zostawili dziecko na zewnątrz, ponieważ najpierw chciał porozmawiać z nimi. Po kilku gruntownych pytaniach na temat ich zwyczajów i zachowań w domu, ksiądz odkrywa ze zdumieniem, że od pewnego czasu, gdy dziecka nie ma z nimi, dzięki DVD i innym mediom rodzice oddają się pornografii. Uważają tę *czynność* za rozrywkę. W istocie są od niej uzależnieni jak od narkotyku.

Ksiądz wykrzykuje: „Ale cóż wy wyprawiacie!? Czyż nie wiecie, że tak postępując popełnacie grzech ciężki? Otwieracie drzwi złu i pozwalacie, żeby wszedł do waszego domu, pozwalacie, żeby atakował waszą rodzinę! Przez pornografię szatan niszczy małżeństwa!”. Zwracając się do mężczyzny powiedział: „Ty jesteś ojcem, głową rodziny z woli Boga, lecz tak postępując, tracisz łaskę i niszczysz to, co jest tobie powierzone!”. Zwracając się do kobiety powiedział: „Niszczysz siebie samą i niszczysz swój obraz w twym mężu! W istocie oddalasz swego męża! I wy się dziwicie, że wasze dziecko jest chore, rozbite? Właśnie bardzo drogo spłaca wasz grzech. Natychmiast przestańcie! Pornografia sprawia, że rodzina jest chora!”.

Na szczęście to małżeństwo zdecydowało się porzucić ten zepsuty zwyczaj, wyrzucili wszystkie swoje materiały pornograficzne. Potem bardzo szybko bez żadnej pomocy ze strony lekarza czy psychologa dziecko odnalazło zdrowie, zapal i motywację w szkole. Przeżyło jakby odrodzenie, najwyższy czas! To małżeństwo już się przekonało i może świadczyć wobec innych rodzin będących w niebezpieczeństwie.

W ciągu wielu lat posługi ten kapłan zauważył także, że jeśli w małżeństwie mąż oddaje się pornografii, bardzo często powoduje to, że jego małżonka cierpi na poważne problemy na płaszczyźnie ginekologicznej. W Rzymie proszono go, aby spisał raport na temat swojego doświadczenia, na użytek egzorcystów.

Och, dzieci! Na niedawnej homilii w Medziugorju pewien kapłan opowiedział następujący fakt: Dziecko w wieku czterech lat było ciężko chore na płuca. Ponieważ już dużo się nacierpiało, bało się lekarzy. Ale radiolog próbował je pocieszać, mówiąc mu, że wykona badanie

bezboleśnie przy pomocy tomografu, żeby zobaczyć to wszystko, co jest w jego wnętrzu i w ten sposób będzie można lepiej je leczyć. Dziecko zdziwiło się: „Zobaczysz wszystko, co jest w moim środku?” – spytało. Radiolog odpowiedział mu twierdząco i dziecko się zgodziło. Po badaniu, gdy lekarz objaśniał rodzicom diagnozę w bardzo skomplikowanych terminach, które umykały dziecku, ono stawało się coraz bardziej niespokojne, chcąc wiedzieć, o co chodzi... Nie mogąc wytrzymać, przerwało w pół słowa lekarzowi i spytało: „Jeśli widziałeś wszystko, co jest w środku we mnie, czy widziałeś także Matkę Bożą, która jest w moim sercu?”.

Na szczęście w tym naszym tak wzburzonym świecie Maryja ma jeszcze swoich pocieszycieli! Do nas należy, żeby ciągle strzec ich niewinności – tego ich tak cennego skarbu – tak, jak lwica broni swych małych!

Tysiące młodych przygotowuje się do przyjazdu do Medziugorja na Festiwal Młodych! Jak nie pomyśleć, że przygotowuje się także Królowa Pokoju, aby ich przyjąć swym ogromnym sercem Matki, żeby ich „*psuć*” najcudowniejszymi prezentami, jak to potrafi matka?! Ci młodzi, którzy – trzeba to dobrze powiedzieć – przemknęli pomiędzy kroplami aborcji, żeby przyjść na świat, urodzili się w łonie kultury, która pociąga ich tysiącami świateł, ale ich nie zaspokaja. Gdy nie są całkowicie przesączeni otaczającym ich materialistycznym pogaństwem zachodu, to szukają... szukają... szukają sensu ich życia i słusznego powodu, żeby kontynuować drogę.

Jakąż cudowną odpowiedź daje im Matka Boża w swym orędziu z 2 lipca!! Nic dodać, młodzi tylko mają wypełniać Jej polecenia! W Medziugorju będą mieli okazję, żeby zatrzymać się na chwilę i zastanowić się nad sobą samym i nad przejściowym charakterem tego ziemskiego życia, jakim jest ich życie. Następnie zastanowią się nad wiecznością i pięknem wiecznym. Matka Boża pyta ich: „Czego chcecie? Na jaką drogę chcecie wejść?”. Powiedzą Jej to na modlitwie i będą mogli na Nią liczyć, że pomoże im iść drogą, która prowadzi do szczęścia. „Wielu młodych szuka szczęścia tam, gdzie się gubią” – powiedziała w innym orędziu. W Medziugorju zobaczą innych młodych, którzy od pewnego czasu idą za Jezusem i uświadomią sobie, że taka droga jest możliwa także dla nich. Matka pomaga

swemu dziecku uświadomić sobie, że ono rzeczywiście jest w planie Stwórcy, że jest osobą jedyną, nie do zastąpienia i nieskończenie kochaną. Pomaga swemu dziecku osiągnąć najwyższy potencjał szczęścia.

Chciałabym wystosować apel do tych wszystkich, którzy biorą sobie do serca przyszłość młodych: Niech każdy ofiaruje coś Bogu (na modlitwie odkryje to, co ma ofiarować), aby pomóc przynajmniej jednemu młodemu, (lub wielu młodym), spotkać na tyle Jezusa podczas tego Festiwalu, aby mieć siłę zmienić swe życie i wybrać drogę świętości. Ilu świętych zostało świętymi po burzliwym życiu tylko dlatego, że ktoś się za nich poświęcił? Żeby zacytować tylko jeden przykład: bł. Karol de Foucauld oddawał się nieczystości, zanim nastąpiła ta spowiedź, która dzięki modlitwie jego kuzynki rzuciła go ku świętości.

Dziękuję za każde Zdrowaś Maryjo, każdy post, każdy nowy akt miłości, każdą dobrze przeżytą Mszę św., każdy ból ofiarowany Jezusowi bez skargi, każde ukryte poświęcenie! W Niebie, w dniu bardziej lub mniej bliskim, zobaczycie pewnego wielkiego świętego idącego ku wam i mówiącego wam, że to dzięki wam mógł wyjść z nędzy, opuścić drogę śmierci, aby wybrać życie z Jezusem! Droga Gospo, udziel nam łaski, abyśmy pomagali Ci przy podziale prezentów!

S. Emmanuel Maillard

Upadek reżimu za pomocą broni z Medziugorja

Ojciec Jozo wspomina dni swojego uwięzienia: „Jesteśmy w Medziugorju, gdzie Matka Boża ukazała się na Górze w miejscu krzyża. Matka Boża ukazała się w Medziugorju nie jak widmo, ale jak Matka, piękna Matka, najpiękniejsza ze wszystkich matek. Widzący i wszyscy inni, którzy widzą Matkę Bożą, widzą wspaniałą twarz, cudowną. Matka Boża przyszła i natychmiast wezwała do pokoju i do nawrócenia i wszyscy ci, którzy odpowiedzieli na Jej wezwanie wydają wspaniałe owoce, duchowe owoce. Miliony przybyły do Medziugorja i stały się świadkami nawrócenia i modlitwy; stali się oni modlitwą, która jest naturą chrześcijańską. Ktokolwiek się modli, prawdziwie jest dzieckiem Boga.

Medziugorje stało się kościołem, który się modli. Matka Boża prosiła: „Módlcie się na różańcu”, powiedziała to

Lżejsza

nam w kościele. Powiedziała: „Módlcie się na różańcu codziennie”. Czy możesz sobie wyobrazić Matkę Bożą modlącą się na różańcu z nami w kościele, fizycznie obecna? Pięknie, pięknie, cudownie jest modlić się razem z Nią i powiedziała: „Dziękuję wam”. Matka Boża podziękowała wszystkim, którzy odpowiadają na Jej wezwanie modlitwą. I kościół kontynuuje modlitwę każdego dnia aż do dzisiaj, robił to nawet wtedy, gdy system komunistyczny chciał zniszczyć Medziugorje. W tamtych dniach rozkaz zniszczenia Medziugorja w potokach krwi przybywał ze wszystkich komunistycznych stolic głównie z Moskwy.

Tego 17. sierpnia 1981 r. żołnierze przybywali z powietrza i lądu. Były helikoptery i policjanci z psami. Zablockowali drogi wjazdowe do Medziugorja, otaczając je dwoma kordonami. Nie mogliśmy ani wjechać ani wyjechać. Przed kościołem utworzyły się dwie ściany, jedna z żołnierzy i jedna z ludzi, którzy chcieli wejść do kościoła.

Wtedy Matka Boża powiedziała: „Módlcie się, módlcie się na różańcu”. Zaczęliśmy się modlić z różańcem w rękę, jako bronią; z drugiej strony był mur żołnierzy z psami i karabinami. Kontynuowaliśmy modlitwę. Pod wieczór stał się cud. Po raz pierwszy od czterdziestu lat ateistyczny system komunistyczny zmienił swą decyzję. Z Belgradu przyszedł rozkaz pozwalający ludziom wejść do kościoła. Zobaczyliśmy, że kordon żołnierzy rozłamuje się, rozpada, a ludzie jak potok wlewają się do kościoła. Przyszli ze wszystkich stron. Przez całą noc napływali do Medziugorja, tak jakby byli częścią oceanu. I modlili się przez całą noc.

Tej nocy Kościół zrozumiał jedną rzecz i przeżył cudowne doświadczenie. Poprzez modlitwę system komunistyczny poddał się po raz pierwszy. To był pierwszy krok ku zmianie całego komunistycznego świata, którą widzimy teraz. Matka Boża powiedziała: „Nie bójcie się, tylko się módlcie”.

I nastąpił cud, który trwa cały czas. Ta zmiana w krajach bloku wschodniego nie była dziełem włoskiej, amerykańskiej czy rosyjskiej dyplomacji, ale tych, którzy słuchali Maryi tutaj w Medziugorju, tych, którzy postawili Jezusa na pierwszym miejscu. Matka Boża dała nam wielki dar. Ukazała, że najsilniejszym żołnierzem na świecie jest chrześcijanin, który modli się bronią, różańcem w rękę”.

o. Jozo Zovko

„Czuję się lżejsza, bardziej zdolna do bezwarunkowej miłości...”. Wydaje mi się, że te słowa dobrze oddają mój stan wewnętrzny dwadzieścia lat po moim „tak” wypowiedzianym dla Królowej Pokoju.

Trzydzieści lat temu usłyszałam wiadomość, że w małej wiosce w Hercegowinie Matka Boża objawia się kilku młodym ludziom. Prawie od samego początku śledziłam te objawienia za pośrednictwem środków masowego przekazu: prasy i radia. Z kaset odsłuchiwałam orędzia i świadectwa. W latach dziewięćdziesiątych z dużą częścią mojej rodziny po raz pierwszy przyjechałam do Medziugorja.

Dobrze pamiętam swoją odpowiedź „oto jestem” na zaproszenie Królowej Pokoju. W moim sercu przebudziły się wewnętrznie niektóre miejsca, które wymagały dotknięcia i uzdrowienia. Pamiętam głęboką modlitwę, żywe Słowo Boże działające w moim życiu, obietnice złożone przez Pana, odrodzenie w moim wnętrzu i dookoła mnie...

Natychmiast pojawiła się również próba wywołana przez działanie złego. Każda piękna sprawa, odczuwana jako powołanie, zawsze zostaje utrudniona i przyblokowana. Ale wtedy pojawiła się łaska od Pana! W każdej trudnej sytuacji Pan obdarowywał mnie swoją łaską! Kierując się Ewangelią w codziennym życiu, pozbywałam się nie tylko złych przyzwyczajeń i grzechu, ale również pewnych spraw, które wydawały mi się dobre, lecz wymagały oczyszczenia.

Najświętsza Maryja poprowadziła mnie śladem Jezusa, który był bogaty, a stał się ubogim. On zrobił to, by nas ubogacić, ja, by wyzwolić się od tego, co mnie obciąża i móc podążać dalej za Nim Jego drogą. Na początku naśladowałam Jezusa, potem zaczęłam również wypełniać Jego wolę. Naśladuję Jezusa, a wszystko inne zostaje mi podarowane, gdy najmniej tego oczekuję. W nowy, zupełnie inny sposób.

Poświęciłam wiele relacji z innymi, marzeń i projektów, umiejętności, nawet sił fizycznych, zmniejszających się wraz z upływem lat. Otrzymane w tym czasie wszystkie dary Boże doprowadziły jednak do powstania w moim wnętrzu stanu zadziwiającej lekkości, płynności, umiejętności dostosowania się do sytuacji i szybkości działania, które przeciwnikowi bardzo ciężko zniszczyć... Konkretnie: w znacznie większym stopniu

pozwalam się teraz Bogu kształtować. Rozumiem, że im bardziej ryzykuję utratę czegoś dla mnie cennego, tym w większym stopniu Bóg i Duch Święty mogą skutecznie we mnie działać. Zostaje zniszczona część podatna na zło i w jej miejscu rodzi się wewnętrzna młodość.

Pan Jezus przez Niepokalane Serce swojej Matki dał mi zwycięstwo nad złem i wprowadził mnie w zupełnie nowy wymiar. Dzięki temu źródło zmartwychwstania, które Pan zamieścił w moim sercu, tryska tak swobodnie.

Elena Ricci

Łaska nas poprzedza

To zdanie, usłyszane podczas odbytych kilka lat temu rekolekcji, wyznało przebieg całego mojego życia, rozwoju wewnętrznego i małżeństwa. Kiedy w moim ciele zamieszkał rak, powtarzanie powyższych słów pomogło mi zrozumieć, że Bóg, dopuszczając w naszym życiu cierpienie, jest zawsze przy nas. W takich chwilach poprzedza nas Jego łaska, z której czerpiemy moralne wsparcie, wewnętrzną siłę, nadzieję i wiarę. Zrozumiałam także, że Boża łaska przynosi największe owoce, gdy nasze cierpienie ofiarujemy Bogu podczas Mszy Świętej jako dopełnienie ofiary złożonej przez Jezusa z Jego życia za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi.

W 1999 roku zdiagnozowano u mnie raka piersi. Poddałam się operacji i przeszłam chemioterapię. Rok później przerzuty zaatakowały drugą pierś i historia się powtórzyła. Silna chemioterapia wyniszczyła inne organy w moim ciele i cały czas mam z nimi problemy. Inaczej mówiąc – moja walka ze złem wciąż trwa. Nie chcę tutaj wylizywać zabiegów, które przeszłam, lecz pragnę podkreślić znaczenie, jakie miały one dla mojego rozwoju wewnętrznego.

Zacznę od odkrycia prawdziwej wartości sakramentu małżeństwa. Wcześniej stanowiliśmy z mężem *jedno ciało*. Z przyczyn fizjologicznych nie było to już dłużej możliwe i nasz związek przemienił się w *zjednoczenie w Bogu*. Doświadczyłam tego przede wszystkim na stole operacyjnym i podczas naświetleń. Tak, wtedy mój mąż pogrążony w modlitwie czekał na mnie w poczekalni, a ja modliłam się razem z nim i wyraźnie czułam, że Maryja jest fizycznie obecna przy moim boku, otacza mnie swoim ramieniem i niesie pociechę.

Zostać przemienionym przez Ducha Świętego w sytuacjach, które po ludzku wydają się bez wyjścia oznaczają – zwłaszcza w przypadku małżonków w Chrystusie – przyjmować wolę Bożą każdego dnia. Poprzeda ją bowiem Jego łaska!

Modlę się takimi słowami: „*Duchu Święty, proszę Cię obdarz mnie żywymi relacjami z trzema Osobami Trójcy Świętej i zeslij mi łaskę życia w poszanowaniu dla tych relacji...*”. Jestem całkowicie przekonana, że budowanie coraz bardziej żywych i konkretnych relacji z Bogiem stanowi jedyną drogę, by nigdy nie ulec rozpacz. Taki związek karmi się głęboką i spontaniczną modlitwą, która dociera do Serca Jezusa i do Jego Matki. Tylko w ten sposób zmęczeni codziennością jesteśmy w stanie powtarzać swoje „oto ja”, a krzyże nie przygniatają nas do ziemi, lecz wynoszą w stronę Ojca.

Maryja wskazuje nam w Medziugorju drogę świętości. Dotykające nas na niej próby okazują się „cennymi perłami”, gdyż przeżyte z wiarą otwierają w nas nowe wewnętrzne przestrzenie, które zna jedynie Bóg i tylko On pragnie w nich zamieszkać.

Każda próba, każdy krzyż może stać się dla nas okazją do ofiarowania swojego cierpienia na rzecz dusz, które potrzebują zostać przemienione przez miłość. O to się modlę i w tej intencji ofiaruję swój ból. Wiem, że Pan bardzo często zmienia komórki chore w komórki zdrowe i jestem pewna, że Bóg przemieni nas w nowe stworzenia.

Maria R.

An Angel

Wiele osób zaczyna swoją opowieść, od słów: „Opowiem wam dziś prawdziwą historię...”. Moja prawdziwa historia zaczęła się tak naprawdę dawno temu, kiedy miałam trzynaście lat. Byłam bardzo nieszczęśliwym dzieckiem, żyjącym w domu pełnym zawiści. Awantury i pijaństwo ojca, były moją codziennością. To smutne, że tak wiele dzieci musi dźwigać tak ciężki krzyż. Pomódlmy się za te dzieci i ich rodziny. Bywało, że myślałam o śmierci, że wolałabym się wcale nie urodzić. Mimo wszystko z całego serca dziękuję Bogu, za ten mój krzyż, bo on stał się jednocześnie moim błogosławieństwem i szczęściem.

Właśnie w wieku trzynastu lat, najtrudniejszym okresie dla zmieniającego się, dorastającego młodego człowieka,

którego osobowość kształtuje się na nowo, usłyszałam w radio przepiękną piosenkę. Pokochałam te nuty, ten głos. To był utwór znanego na całym świecie zespołu The Kelly Family, pod tytułem *An Angel*. To był ten dzień...

Nigdy nie miałam przyjaciół, byłam jedynaczką. Nie miałam nikogo, komu mogłabym zaufać, oprócz mamy, która robiła wszystko, by mi ułatwić życie. Ta liczna irlandzka rodzina stała się moją rodziną, moimi przyjaciółmi. Tak mijały lata. Nigdy też nie miałam szczęścia w miłości, więc zaprzyjaźniłam się ze swoją samotnością.

Pewnego dnia, po bardzo trudnym okresie swego życia, mój najdroższy przyjaciel, serce zespołu Kelly'ch, Patrick, poszedł do zakonu. Ostatnia płyta, jaką wydał, mówiła o jego przeżyciach, o nawróceniu, o Medziugorju. Moje ciocie jeździły tam i opowiadały o tym, ale ja nie słuchałam. Nie zwracałam uwagi. Dopiero, gdy Paddy o tym śpiewał, zaczęłam słuchać. Zaczęłam pragnąć pojechać tam. Nie wiem, dlaczego. Chodziłam do kościoła, modliłam się, ale to było jakieś byle jakie. Chciałam się lepiej postarać, być bardziej religijna, prawa, lecz nie wiedziałam za bardzo, jak się za to zabrać. Wydawało mi się, że chcę lepiej zrozumieć tak radykalny krok gwiazdy rocka, przejsz tymi ścieżkami, którymi on przeszedł. Nawet nie zauważałam, że zaczęłam rozmawiać więcej z Jezusem, z Maryją, że tak naprawdę ciągnie mnie tam z powodu Matki Bożej.

W końcu stało się. W 2009 roku dostałam zaproszenie. To zabrzmiało nieskromnie, pysznie, ale z jakiegoś powodu zostałam wybrana, jak setki tysięcy innych, nigdy przypadkowych ludzi.

Już dawno przestałam się łudzić, że marzenia się spełniają, tymczasem moje najświeższe marzenie spełniło się.

Znalazłam się w Medziugorju. Od razu spodobało mi się to miejsce. Było mi tam jakoś tak dobrze, spokojnie. Zazwyczaj męczyło mnie zbyt długie przesiadywanie w kościele, lecz nie tam. Z ochotą poszłam na różaniec, który miał być odmawiany przy ołtarzu polowym. Nagle, ni stąd, ni zowąd, zmieniła się pogoda. Zaczęło lać tak bardzo, że trzeba było biec szybko, do kościoła. Tłumy wcisnęły się do środka, chroniąc się przed deszczem. Pomyślałam sobie wtedy: „No i po co ten deszcz przyszedł?”

Odpowiedź dostałam szybko. Skończył się różaniec, rozpoczęła się Msza św.

Nagle, spóźniony, między ludźmi szybko przecisnął się zakonnik z małą chudą walizką. Niezbyt wysoki, chudy, z krótkimi włosami, między którymi widać było dwie blizny, za prawym uchem. Stanął niedaleko mnie, za filarem i bardzo dyskretnie rozejrzał się. Był zmęczony długą drogą. Ukląkł pomodlił się, wstał i wpatrzył się w ołtarz, tak, jakby nic, poza ołtarzem nie istniało na świecie.

Tak, to był on. Brat John Paul Mary, kiedyś znany, jako Paddy Kelly. Gdyby się nie rozpadło, nie miałabym najmniejszych szans, by zobaczyć go, przed ołtarzem polowym. Deszcz przyszedł po to, bym doświadczyła pierwszego mojego prywatnego cudu. Piętnaście lat marzyłam o tym, że kiedyś spotkam tego człowieka i stało się. Na świecie nie istnieją przypadki. To był najprawdziwszy cud. Podczas Komunii św., skorzystałam z okazji i podeszłam jak najbliżej niego. Jakże głupio się czułam, jak było mi wstyd, stojąc, jak wszyscy, podczas, gdy on jedyny ukląkł, by przyjąć Najświętszy Sakrament. Wstał i wycofał się, robiąc mi miejsce. Miałam zaszczyt spojrzeć mu w oczy. Przez całe pięć sekund ja patrzyłam jemu w oczy, a on mnie. Miał takie przenikliwe oczy... Był dla mnie lekcją pokory.

Matka Boża pokazała mi go, skromnego, cichego, nie zauważanego, przez nikogo, tak pełnego pokory i zaraz zabrała go sobie. Pomodlił się po Komunii św., poszedł do przodu, ze swą walizką i zniknął mi z oczu. W głowie usłyszałam głos: „Widzisz jego pokorę? Naśladuj go w tym”. Więc to była lekcja, będąca jednocześnie cudownym prezentem. Brat John Paul stanowił mój drogowskaz od lat i chyba tak już będzie zawsze. Niech będzie. Dla mnie to niezwykły zaszczyt. John Paul należał do Matki Bożej, uczył mnie małości, pokory, gorliwej wiary. Uznałam, że Matka Boża chce, aby brat John Paul był nadal moim nauczycielem, przewodnikiem. Mam się od niego uczyć, jak przez ostatnie piętnaście lat.

Powiem tylko, że to dzięki *An Angel* nauczyłam się angielskiego, samodzielnie. Dzięki Kelly'm uczyłam się kochać, wybaczać, a samotność nie była tak uciążliwa. Moje marzenie, by z nim porozmawiać, podziękować mu za wszystko, na razie miało się nie spełnić. To miało mi wystarczyć i wystarczało. Byłam szczęśliwa i wdzięczna, za to, co dostałam, bo był to dla mnie wielki dar.

Niezwykłość tego miejsca, klimat Mszy św. odprawianej w tyłu różnych,

dziwnych językach, sprawiły, że naprawdę zaczęłam się modlić. Na powitanie spotkał mnie mój mały prywatny cud, nie liczyłam na więcej, ale przyjechałam tam z wieloma intencjami i wiedziałam, że jeśli gdziekolwiek i kiedykolwiek mam coś wymodlić, to tylko tam, w Medziugorju. Obecność świętości czuło się tam wszędzie. Była w powietrzu, którym oddychałam, w mrówkach spacerujących po chodniku, w zapachu fig, który ciągle czułam.

Zdarzyło się tak, że wzięłam udział w spotkaniu z Ivanem, który mówił o objawieniach, przekazywał orędzia Matki Bożej. Powiedział, że Matka zaprasza nas wszystkich, na objawienie, 11 września, o godz. 22.00, na Górze Objawień. Wiedziałam, że słyszą ją i widzą, tylko wybrani ludzie. Większość nie widzi niczego. Nie liczyłam, że coś zobaczę. Ja już doświadczyłam cudu i chciałam tylko, by Kraljica Mira wysłuchała moich próśb.

Szłam w ciemności, w tłumie, nie licząc na nic. Wyszliśmy pod samą figurę, znajdującą się na górze i oczekiwaliśmy na objawienie modląc się. Ludzie z tyłu krajów, władający tyłoma językami modlili się razem. Ich głosy zlały się w jeden i słycać było tylko głośnie burczenie. Miałam wrażenie, że temu burczeniu towarzyszy wielka energia, która unosi te wszystkie modlitwy do nieba. Podobną energię odczuwają gwiazdy, na koncertach. Czytałam o tym wiele razy. (cdn)

Justyna Maria Mączka

Pobratymstwo

Przyprawa

Drodzy bracia i siostry, umiłowani Pobratymcy! W celu godnego uczczenia 31 rocznicy objawień w Medziugorju, parafianie i liczni pielgrzymi przybywający do Królowej Pokoju przygotowywali się wcześniej przez modlitwę, post i czuwanie. Maryja zawsze obdarowuje swoje dzieci wciąż nowymi łaskami, więc również tym razem nikt nie czuł się zawiedzony. To był czas wyrażania głębokiej wdzięczności za każdą osobę i każdą łaskę. Nie było bowiem chyba ani jednej osoby, która nie zostałaby pocieszona i przytulona do serca w Panu. Po Medziugorju ludzie zazwyczaj chodzą spokojni, uśmiechnięci i uszczęśliwieni. To są normalne widoki. Tutaj wprost czuje się, że wszyscy przybyli z wizytą do swojej

Matki. Zdumiewa fakt, że ostatnio przybywa tu coraz więcej pielgrzymów. W obecności swojej Matki dorastają, dojrzewają, uczą się miłości, wiary i szczerego pokory. Po każdej wizycie w ludziach powstaje pragnienie, aby ponownie spotkać się z Maryją, która leczy, pociesza, dodaje odwagi i błogosławi. Dlatego każde spotkanie z Nią jest zawsze świętem – uroczystym i błogosławionym.

Tu w Medziugorju powtarza się wydarzenie z kart Ewangelii opisujące serdeczne spotkanie Maryi z Elżbietą w Ain Karem. Wśród tych, którzy spotykają się z Matką i kierują ku Niej słowa pozdrowienia nie ma rozczarowanych, ani zawiedzionych. Każdy kto tu przybywa, dokładnie wie po co tu przybył i dlaczego modli się na Podbrdo i Kriżevcu. Każdy wie dlaczego czeka w długiej kolejce do spowiedzi. To jest czas wzrastania w łasce.

Podczas ostatniego spotkania z Królową Pokoju usłyszeliśmy mocny i zdecydowany głos Matki: „Z wielką nadzieją w sercu, również dzisiaj wzywam was do modlitwy... Bądźcie otwarci i żyćcie modlitwą w każdym momencie...”. Kiedy się modlimy, jesteśmy zjednoczeni z Bogiem i z Niepokalaną. Sercem odczuwamy błogosławioną bliskość Boga i naszej Matki Maryi oraz mistyczne zjednoczenie z całym Kościołem.

Katolik, szczerze wyznający swoją wiarę, modli się, a jego modlitwa przynosi duchowe owoce. Modląc się umieramy dla siebie, swojego ślepego egoizmu i swojej pychy. Swoją uwagę kierujemy na Jezusa, który nas zachwyca jako Osoba, a Jego Słowo nas fascynuje. Pociąga nas droga, którą nam wskazał. On odślania nam swoją wolę i daje siły, aby podążać Jego śladami. Jezus powiedział w jednej z przypowieści, że Jego pokarmem jest pełnienie woli swojego Ojca. Tak więc dopóki żyje wolą swojego Ojca, syci się Jego dobrami.

Drodzy bracia i siostry, modlitwa nie pozostawia nas obojętnymi. Jeżeli prawdziwie się modlimy, wtedy ta modlitwa nas przemienia i odnawia, karmi i uświęca. To orędzie, które zostało nam przekazane przez Matkę Bożą na trzydziestą pierwszą rocznicę objawień, należy do najważniejszych, mocno zakorzenionych w naszym sercu. Ona nazywa modlitwę pokarmem i wspaniałą przyprawą, która nadaje szczególnie smak naszej codziennej pracy i naszemu życiu. Kiedy odczuwamy gorycz i przykrość z powodu naszych życiowych trosk, modlitwa jest

łaską, która tę gorycz przemienia w słodycz, a każdy niepokój w ukojenie. **Jezus mówi i uczy, że nasze życie musi być jak sól.** Ta przyprawa wszystkiemu co jest bez smaku nadaje smak, a wszystkiemu co łatwo ulega zepsuciu, daje szansę na przetrwanie. Jakże piękne i pouczające są te słowa: „Bądźcie otwarci i żyćcie modlitwą, by w każdym momencie była ona moją radością i radością waszej duszy”.

Modlitwa jest szczególną radością dla naszej duszy. Jednakże musimy uczyć się modlić, podobnie jak uczymy się gotowania. Dobra kucharka wie ile i jakich przypraw należy użyć, aby jedzenie miało dobry smak i wygląd. Podobnie człowiek, który się modli i ma otwarte serce czuje w duchu komu i jak trzeba pomóc innym i jak wnieść w życie bliźnich i Kościoła tę nieodzowną przyprawę, aby nakarmić serce i nadać mu posmak świętości i pokoju.

To orędzie zostało podarowane nam na czas wypoczynku. Podarowane jest z miłością równą tej z jaką matka uczy swoje dzieci mowy. W czasie wakacji ludzie często zapominają o modlitwie, o udziale we Mszy świętej, czytaniu Pisma Świętego. Zapominają, że nieposolone i nieprzyprawione jedzenie nie smakuje, nawet podczas wakacji. Bez modlitwy nasze życie staje się jałowe, puste i niezdrowe.

Podczas lata świat oferuje wszystkim, szczególnie zaś ludziom młodym, wiele pokus. Organizowane są rozrywki i zabawy, które pozostawiają po sobie moralne zgłiszcza, poczucie pustki i rozczarowanie. Im więcej grzesznego używania życia, tym większa potem gorycz i przygnębienie. Dlatego ważne jest, aby organizatorzy i rodzice pomyśleli o tym jak zorganizować wypoczynek, aby budować młode osobowości, aby przysporzyć młodym ludziom prawdziwej radości, a nie rozczarowań. Warto połączyć beztroski wypoczynek z poznawaniem pomników wiary, kultury i przyrody, by uczynić życie bardziej szlachetnym i wzbogacić je o cenną wiedzę.

Nasza Matka Maryja modli się i wstawia się za nami, abyśmy wytrwali w dobrym. Zdajemy sobie przecież sprawę, że żyjemy w czasach, kiedy nachalna propaganda głosi fałszywe idee i wmusza nam fałszywe wartości. Nic też dziwnego, że zdrowa część młodzieży odkrywa wartości ewangeliczne, czego dowodem są tak liczne zgromadzenia na spotkaniach z Papieżem, na Festiwalu Młodych w Medziugorju i w innych uświęconych miejscach, gdzie młodzi ludzie odkrywają, że

jedynym prawdziwym nauczycielem jest nasz Pan Jezus Chrystus i Jego nauka.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach pielgrzymów: – **za pielgrzymów, którzy i na tę rocznicę objawień** licznie zgromadzili się wokół naszej Matki, aby ich serca odczuły bliskość Boga i by zostały napełnione pokojem. Aby poprzez wspólnotową modlitwę w rodzinie i życie sakramentalne w Kościele stali się świadkami dla swoich najbliższych i apostołami Ewangelii dla świata; – **za Ojca Świętego Benedykta XVI**, który przeżywa obecnie trudne doświadczenia, aby wiedział, że nie jest osamotniony i że towarzyszy Mu nasza modlitwa i miłość. Za biskupów i kapłanów pełniących funkcje spowiedników w Medziugorju, aby z wielką miłością i odpowiedzialnością za słowo spotykali swój Kościół, który ich potrzebuje; – **za wszystkich zaślepionych**, którzy w Medziugorju upatrują jedynie szansę na swój własny interes i związane z tym korzyści materialne. Za parafian, którzy są odpowiedzialni za każdego pielgrzyma, aby swoim przykładem wprowadzali ich w nurt medziugorskiej duchowości. Za widzających i członków ich rodzin, aby byli światłem dla każdej napotkanej osoby.

Drodzy bracia i siostry, dołączcie do tych intencji modlitwy za naszego ojca duchownego o. Jozo i za członków Komisji Watykańskiej d/s medziugorskich. Dobrego wypoczynku i miłych wakacji życzymy. Pozdrawiamy was słowami: pokój i dobro!

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Jak sól...

Dla lepszego zobrazowania powyższego komentarza przedstawiamy następującą anegdotę.

Żył sobie kiedyś pewien król, który nosił szlachetne imię Henryk Mądry. Posiadał trzy córki o imionach: Jadwiga, Elżbieta i Małgorzata. W skrytości król najbardziej kochał Małgorzatę. Będąc zmuszony do tego, aby zdecydować o tym, która z nich będzie następczynią tronu, wezwał je wszystkie do siebie i zapytał: „Moje kochane córki, jak bardzo mnie kochacie?”

Najstarsza odpowiedziała mu: „Ojcie kocham cię jak światło dnia, jak słońce, które obdarowuje drzewa swoim ciepłem. Ty jesteś moim światłem!”

Szczęśliwy król kazał usiąść Jadwidze po swojej prawicy, po czym zawołał

swoją drugą córkę. Elżbieta powiedziała mu: „Ojcie kocham cię jak największy skarb świata, twoja mądrość jest o wiele cenniejsza od złota i drogocennych kamieni. Ty jesteś moim bogactwem!”. Pocieszony i uszczęśliwiony wyznaniem córki ojciec, kazał jej usiąść po swojej lewicy i zawołał Małgorzatę.

„A ty, moja malutka, jak bardzo mnie kochasz?” – zapytał ją z czułością. Dziewczyna spojrzała mu prosto w oczy i powiedziała bez żadnego wahania: „**Ojcie kocham cię tak bardzo jak sól kuchenną!**”. Król zaniemówił: „Co powiedziałaś?”. „Ojcie kocham cię jak sól kuchenną” – odpowiedziała.

Król nie zdołał powstrzymać swojego gniewu i krzyknął ze złością: „Ty niewdzięcznico! Jak śmiesz traktować mnie w ten sposób ty, która byłaś jasnością moich oczu. Precz ode mnie! Pozbawiam cię mojego ojcostwa i każę ci się wynosić!”

Biedna Małgorzata, nie mogąc powstrzymać się od płaczu, musiała opuścić dwór i królestwo swojego ojca. Zaczęła więc pracować w kuchni ościennego króla, a że była piękna, dobra i umiała wspólnie gotować, już w niedługim czasie została główną kuchmistrzynią króla.

Pewnego dnia przybył z wizytą do pałacu król Henryk. Wszyscy mówili o nim, że jest bardzo smutny i samotny. Miał trzy córki, ale pierwsza z nich uciekła z pewnym kalifornijskim gitarzystą. Druga wyjechała do Australii, aby hodować kangury, a najmłodsza z nich została wygnana przez samego króla.

Małgorzata natychmiast rozpoznała swojego ojca. Poszła zaraz do kuchni i zaczęła przygotowywać najwspanialsze potrawy. Jednak zamiast dodawać do nich soli dosypywała cukru. Podczas całego obiadu wszyscy kręcili nosami i robili dziwne miny: każdy próbował jakieś danie i w chwilę po tym w nieprzyzwoity sposób wypluwał je w serwetkę. Rozwścieczony król nakazał przywołać do siebie kucharkę.

Wezwana Małgorzata powiedziała wtedy spokojnie: „Kiedyś mój ojciec wygnał mnie z domu za to, że powiedziałam mu, iż kocham go jak sól kuchenną, która nadaje smaku wszystkim potrawom. Właśnie dlatego nie chcąc mu zrobić kolejnej przykrości dodałam do wszystkich potraw cukru”.

Król Henryk podniósł się ze łzami w oczach: „**To sól mądrości** przemawia przez twoje słowa, moja córko. Przebac mi i przyjmij moją koronę”.

Zarządzono wielkie przyjęcie, a wszyscy zaproszeni płakali z radości. Ówczesne królewskie kroniki zaświadczały, że wszystkie ich łyzy były słone.

Serwis Rodzinny

Rozpalić miłość ku Ojcu

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Na wstępie napiszę kilka słów o sobie. Jestem wdową od 11 lat; mój starszy syn Mirosław zmarł mając 53 lata, młodsza córka Eulalia opiekuje się mną. Należę do Straży Honorowej Najśw. Serca Jezusowego (ss. Wizytki, Kraków). Od 2002r. należę do Ruchu Apostolskiego Czcieli św. Michała Archanioła; Zgromadzenie w Markach, Dom Macierzysty w Miejscu Piastowym. Wcześniej, przez wiele lat modliłam się do Ducha Świętego. I tak rozpoczęła się moja działalność apostołska, szczególnie na początku o Duchu Świętym, św. Michale Archaniele, aniołach. Staralam się również pracować w tym kierunku, aby ludzie uwierzyli, że szatan nie jest mitem, ale rzeczywistością i największym wrogiem człowieka.

Syn, ja i córka, wiele cierpieliśmy w tym czasie od wrogów naszych dusz i ciała, ale zawsze wychodziliśmy zwycięsko, mimo ran na ciele i psychice! Dzięki Bożej pomocy i tak potężnego Patrona – św. Michała Archanioła, którego w ciężkich bojach wzywaliśmy i zawsze przybywał. Następne lata do 2009r. były nieco łżejsze, ale też bardzo trudne. W tym całym okresie mieliśmy bardzo dużo pomocy i pociechy od Pana Boga Trójjedynego. To, co przeżywaliśmy było też i dla naszego wnętrza tak, że możemy innym pomóc w razie potrzeby. Działalność moja w Zgromadzeniu trwała siedem lat, a teraz na bieżąco, w różnych sytuacjach.

22 lutego 2008 r. otrzymałam od naszego zaprzyjaźnionego Księdza – rezydenta; Henryka Koperskiego z parafii św. Michała Archanioła w Warszawie Orędzie: „Ojciec mówi do Swoich dzieci” tj. na trzy miesiące przed jego śmiercią. Dziękuję Panu Bogu i cieszę się bardzo, że ks. Henryk zdażył mi je dać, bo może nigdy by do mnie nie dotarło. Od marca 2008 r. zaczęłam rozpowszechniać to Orędzie.

Zapraęnęłam mieć również obraz w swojej rodzinie, który namalował w styczniu 2009 r. artysta – J. Sz. Moim

pragnieniem jest, aby jak najwięcej Rodzin przyjęło do swojego domu, Boga Ojca w tym obrazie i odczuwało Jego Miłość, Obecność i Opiekę, tak jak ja to czuję.

Od tego momentu dołączałam obraz do Orędzia i przekazywałam dalej innym chętnym. Pomagała mi w tym wydatnie moja siostra Eulalia. Obecnie już z mniejszym rozmachem to czynimy ze względu na nienajlepszy stan naszego zdrowia. Duch Święty jednak działa i kieruje po obrazki pod mój telefon w Warszawie. Nawiązują się w ten sposób znajomości i dalsze rozpowszechnianie kultu Boga Ojca. Jestem szczęśliwa z tego powodu!

Odkąd Bóg Ojciec zamieszkał w naszej rodzinie, czuję Jego rzeczywistą obecność wśród nas i wypływającą z tego wielką radość serca; Orędzie str 28: „Chciałbym zamieszkać na stałe, w każdej rodzinie jak w swoim królestwie...”, „Pragnę także, aby każda rodzina posiadała na widocznym dla wszystkich miejscu obraz...”. Bóg udzielił również pomocy (jak zapowiada w Orędziu), mojemu synowi Mirosławowi w godzinie konania 12 lutego 2009r.

Wydarzenie to miało miejsce w Bartoszówce w woj. łódzkim; 2 km za wsią na całkowitym pustkowiu – tam posiadam działkę. W 2000r. zmarł mój mąż (właśnie tu) i zostałam sama, pomimo to nie odczuwałam lęku. Mam szczególnego Patrona św. Michała Archaniola i swojego Anioła Stróża. Później, od jakiegoś czasu zaczęłam odczuwać silny lęk; każdy najmniejszy hałas wywoływał przerażenie: doszło do tego, że sama już nie mogłam zostać, musiał ktoś ze mną być. W późniejszym czasie okazało się, że mam silną depresję!

Nadszedł rok 2009, w Warszawie miałam od stycznia już obraz Boga Ojca a do Bartoszówki przywiozłam na wiosnę reprodukcję. Tak się złożyło, że córka wyjechała do Warszawy a ja została sama, od tak dawna po raz pierwszy! W nocy 25-go sierpnia usłyszałam poza domem dosyć silne hałasy! Obudziłam się, ale nie byłam przestraszona jak dotychczas tak, że wkrótce znów zasnęłam. W największym pokoju, na głównym miejscu wisi obraz BOGA OJCA.

Następna noc – 26 VIII – usnęłam całkiem spokojnie, bez lęku. Kiedy w nocy wstałam, spojrzałam do pokoju, w którym wisiał obraz, ale z powodu ciemności nic nie widziałam (drzwi były całą noc otwarte). Kiedy wróciłam do swojej sypialni i położyłam się, ujrzałam obraz Boga Ojca

we wszystkich jego barwach, jaśniejących ciepłym, jasnym blaskiem, jakby mnie całą ogarniał. Nie mogłam pojąć co się dzieje, czułam ogromną radość i bliskość; co czułam nie jestem w stanie opisać.

Noc trzecia – 27 VIII – i tej nocy ujrzałam to zjawisko, wstawałam kilkakrotnie i po powrocie widziałam jaśniejący obraz i odczuwałam nieopisaną radość, znajdując się w obecności ukochanego Ojca. Wszystko to działo się na jawie. Chcę zaznaczyć, że widziałam obraz we wszystkich jego barwach, ale Twarz Boga Ojca osłonięta była lekką mgiełką tak, że nie widziałam Jej, jak widzę na obrazie, ale całym swoim jestestwem czułam tę OBECNOŚĆ.

[Dla wyjaśnienia: moja sypialnia oddzielona jest dwoma przedpokojami i znajduje się w drugiej części domu tak, że nie jest możliwe żeby mogła widzieć obraz, gdyby nawet był oświetlony!]

Zrozumiałam, że Ojciec Niebieski pokazał mi, że jestem pod Jego stałą opieką i nie muszę się niczego lękać. W październiku byłam sama 10 dni w Bartoszówce i czułam się spokojnie i bezpiecznie pod Skrzydłami Najwyższego, bo: „*Pan jest pasterzem moim, Niczego mi nie brakuje*” (Ps 23). Z serdecznymi pozdrowieniami. Szczęść Boże.

Lucyna Gawryluk

ECHO ARCHIWUM

Suplement do Echa Medziugorja nr 33-6

Rozważania o Krzyżu – 2

Ojciec Jozo, Tihaljina, 15.09.1986

Kiedy na początku objawień Matka Boża objawiała się w kościele, nikt o tym nie wiedział. O godzinie piętnastej świątynia była pełna. Maryja powtarzała: „zawsze się tak módlcie”. Później nikt nie chciał wyjść, aż do samej północy. Jak można było iść do domu? Razem z kapelanem całą noc spędziłem na modlitwie.

„Kiedy pościmy, oddaliśmy od siebie szatana. Czy chcecie pościć?”. „Tak, chcemy”. Nawet bez chleba i wody? Niektórzy nawet tylko o wodzie. W fabrycznych stołówkach nasi nie jedli posiłków. Podobnie postępowali przedstawiciele innych religii. Bali się nie pościć, skoro prosiła o to Matka Boża. Potrzebujemy postu. Leży on w naturze Kościoła, gdyż człowiek z natury dąży do czystości. Matka Boża mówi: „Tak postępował

mój Syn”. Boli cię głowa? Nic nie szkodzi, idź naprzód, to twoja ofiara. Tylko w ten sposób możesz zdobyć szczyt.

Matka Boża jest daleko od nas ponieważ nie jesteśmy pokorni. Tymczasem to nie księżki ani kapłani wychowują Kościół, lecz właśnie Ona. Każdego przyjeżdżającego do Medziugorja przemienia w sakrament Bożej obecności w Kościele. My kapłani wygłaszaliśmy wiele szkodliwych teorii. Matka Boża wybrała dzieci. Jakovovi powiedziała: „przyjdę do kościoła”. „Myślisz, że ludzie cię posłuchają, że ty musisz wzywać?”. Ludzie sami przyszli do kościoła. To Maryja wzywa ludzi. Maryja powtarza każdemu z nas: „Jesteś ważny. Pragnę, byś *bez lęku* stanął blisko krzyża. Byś się modlił, płakał i współodczuwał razem z innymi, byście stali się niczym strumienie, które wszystkie wpadają do Bożego morza.

Jako świadkowie wszyscy jesteśmy ważni. Jeśli nie będziemy świadczyć, staniemy się jak Judasz, a nasze zadanie wypełnią inni. Matka Boża poszukuje dzisiaj nowego Mojżesza, nowego Dawida, nowego Piotra, nowej Katarzyny. Imiona nas wszystkich są zapisane w księdze Królowej Pokoju. Prośba Jakova: *nie bój się* poświęcić Panu Jezusowi i Matce Bożej. Potrzebuję twojego postu, twojej modlitwy, twoich ofiar. To one stanowią pokarm dla świata”.

Jeśli pragniesz zrozumieć Medziugorje, musisz zanurzyć się w tej tajemnicy, ponieważ zostałeś wezwany przez Jezusa, tak jak przykład z lalczką ze soli. „Nie żyje już ja, lecz żyje we mnie Chrystus!”. Jeśli chcesz osiągnąć pokój, nie wahaj się wejść do strefy pokoju i wiary, które nie są jedynie teorią, lecz istnieją w rzeczywistości. Kiedy spotkałem mojego Pana, moją Matkę, mój Kościół, obudziła się we mnie prawdziwa miłość.

Bez strachu wybierz post, ofiarę, dążenie do czystości. Matka Boża pragnie przekazywać swoje słowa przez ciebie. Nie musisz obawiać się niczego. Dla Boga pozbań się wszystkiego: przyzwyczajęń, codziennych problemów. Dzięki temu twoja rodzina, parafia, wspólnota, twój kraj zostaną również odnowione.

Dwadzieścia dni temu gościliśmy w Medziugorju fantastycznych pielgrzymów. Dwie niepełnosprawne dziewczynki na wózkach: jedna z nich została uzdrowiona, druga o imieniu Emanuela nie. Emanuela została u nas na dłuższy czas. Przyjechała inna grupa. Zabrali dziewczynkę na Krizevac i modlili się nad nią przy każdej stacji przez pół godziny.

Postępowali tak przez kilka dni. Ci pielgrzymi wrócili do domu uzdrowieni, gdyż słyszeli jak modliła się Emanuela: „Panie, dziękuję Ci za mój wózek”. Towarzyszyło im mocne przekonanie, że to ona otrzymała znacznie więcej niż jej koleżanka, która nie miała czasu dziękować.

Przypomnę też przypadek kobiety, która nie miała potomstwa. Przyjechała do Medziugorja, by się o nie modlić. Niedługo później wróciła podziękować. Nosi pod sercem dziecko. Teraz złożyła na ołtarzu samych siebie. Celebrować życie umie jedynie ten, kto żyje razem z Jezusem. (cdn)

Kącik wydawniczy

Ojciec mówi do Swoich dzieci

Na prawach rękopisu Matki Eugenii Elisabetty Ravasio

„**Nie wiercie, że jestem owym strasznym starcem**, którego ludzie przedstawiają na swoich obrazach i w swoich książkach! **Nie, nie, nie jestem** ani młodszy ani starszy od Mojego Syna i Mego Ducha Świętego! Dlatego też chciałbym, aby wszyscy – od dziecka do starca – nazywali Mnie z ufnością Ojcem i przyjacielem, ponieważ zawsze jestem z wami, jak również bratem, gdyż czynię się podobnym do was, żeby was upodobnić do Mnie. Jakże wielka byłaby Moja radość, gdybym zobaczył, że Rodzice uczą dzieci wzywać Mnie często imieniem Ojca, którym rzeczywiście jestem! Jak bardzo pragnąłbym widzieć, że zakorzenienia się w tych młodych duszach ufność i w pełni dziecięca miłość do Mnie! Ja wszystko zrobiłem dla was, a czy wy nie zrobicie tego dla Mnie?

Chciałbym zamieszkać na stałe w każdej rodzinie jak w swoim królestwie, aby każdy mógł powiedzieć z całą pewnością: „Mamy Ojca, który jest nieskończenie dobry, ogromnie bogaty i niezwykle miłosierny. Myśli o nas i jest blisko nas, patrzy na nas, sam nas wspiera i da nam wszystko, czego nam brak, jeżeli Go poprosimy. Wszystkie Jego bogactwa są nasze: będziemy mieć wszystko, czego nam trzeba”. Jestem tu właśnie dlatego, byście Mnie prosili o to, czego potrzebujecie: „Proście, a otrzymacie”. W Mojej Ojcowskiej dobroci dam wam wszystko, aby każdy mógł uważać Mnie za prawdziwego Ojca, żyjącego wśród swoich – jak to rzeczywiście czynię.

Pragnę także, aby każda rodzina posiadała na widocznym dla wszystkich miejscu obraz, który później dam poznać Mojej córeczce. Chcę, aby w ten sposób każda rodzina oddała się pod Moją szczególną opiekę, by móc Mnie łatwiej obdarzać cziłą. Tam każdego dnia rodzina pozwoli Mi uczestniczyć w swoich potrzebach, pracach, troskach, cierpieniach, pragnieniach, a także w radościach, bowiem Ojciec musi wiedzieć o wszystkim, co dotyczy Jego dzieci.

„**W twoim sercu rozpalilem** szczególniejszą miłość ku Ojcu, bo chcę ci objawić Ojca, a przez to, już tu na ziemi, dać ci zakosztować z oceanu szczęścia, w jakim toną wybrani w niebie, którzy już są w Domu Ojca. Dopomóż Mi do rozszerzenia chwały Ojca, a napełnię cię łaskami” to słowa Pana Jezusa do s. Leoni Nastał (1934-1939r).



Zachęcamy do włączenia się w rozszerzenie Chwały Ojca, aby tak jak obiecał napełniał nas łaskami. Broszurka, Ikony Boga Ojca i obrazki z modlitwami do nabycia w Redakcji.

Od Redakcji

Wizyta o. Marinko Sakoty w dniach 22-26.09.2012r.



Ojciec Marinko Sakota pełniący posługę wikariusza w Medziugorju będzie przebywał z wizytą w Polsce w dniach **22-26.09.2012r.**

Odwiedzi: **Wieliczkę – 23.09.12** od godz. 15.00, oo. Franciszkanie, ul. Br. A. Kosiby 31;

Uniejów k/ Charsznicy 25.09.12 od godz. 16.30, par. św. Wita, 041/3837083. Spotkania będą odbywać się na wzór nabożeństwa wieczornego w Medziugorju. Szczegółowy plan pobytu przedstawimy w kolejnym numerze. Serdecznie zapraszamy.

W Redakcji nadal przyjmujemy zgłoszenia, od Ośrodków zainteresowanych zorganizowaniem na swoim terenie spotkań i nabożeństwa w duchu Medziugorja i przyjęciem Gości podczas ich pobytu w Polsce, które planujemy na przyszłość.

Po 5 latach objawień był taki żart powtórzony przez widzącą Marię: „W Medziugorju krąży już żart o Matce Bożej. W raju są zaniepokojeni tym, gdyż Matka Boża jest tu w Medziugorju już ponad pięć lat. Ktoś chciał donieść o tym Jezusowi, ale ktoś inny powiedział: „Pozwólmy, by wszystko szło swoim torem, gdyż jak Matka Boża wróci, będziemy musieli przyłożyć się ostro do pracy, aby postawić namioty dla tych wszystkich pielgrzymów, których Ona przyprowadzi ze sobą po powrocie”. A co powiedzą teraz po 31 latach objawień?

25 sierpnia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Pielgrzymki bez nocnych przejazdów Włochy – Medziugorje

– 08.09.2012–21.09.2012r.,

Medziugorje – 29.09.2012 – 06.10.2012r.

– tel. 506-166-343

Ziemia Święta

* **Rekolekcje z Czuwaniem Noworocznym** w Nazarecie w łączności z Medziugorjem w intencji pokoju, w dniach od **29.12.12 – 08.01.13**. W programie nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarke, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i obowiązkowo nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**